



Ławianin na meczach NBA! „Wrażenia? Przez godzinę nie mogłem nic powiedzieć” [ZDJĘCIA Z BOSTONU]

data aktualizacji: 2024.03.13



Zobaczyć na żywo mecz amerykańskiej ligi NBA to dla fana koszykówki spoza USA nie lada przeżycie, wręcz marzenie. Właśnie spełnił je, po 34 latach miłości do basketu, ławianin Kamil Jabłoński.

„Hej, hej tu NBA” – tysiące fanów sportu, zwłaszcza koszykówki, na pewno pamiętają kultowy program w Telewizji Polskiej z lat 90-tych ubiegłego wieku. W tym gronie jest również choćby niżej podpisany, a także – Kamil Jabłoński, bohater tego artykułu.

- **Wszystko zaczęło się w 1990 roku**, od finałowego meczu NBA pomiędzy **Portland Trail Blazers** i **Detroit Pistons**, który obejrzałem w polskiej telewizji. Wówczas po raz pierwszy w życiu zobaczyłem koszykówkę na takim

poziomie, z tą całą oprawą itd. **Od razu połknąłem tego bakcyła! I tak to trwa do dziś** – wspomina ławianin.

Kamil Jabłoński nie tylko oglądał kosza w tv, ale także – jak wielu jego rówieśników, kolegów z Ławy, grał w basket. Jak sam szczerze przyznaje, grał słabo. Ale przecież nie każdy może być np. **Penny Hardawayem** czy inną gwiazdą tej dyscypliny. Poza tym, tu piszemy o Kamilu-kibicu, a nie o Kamilu-zawodniku.

Koszykówka swego czasu w Ławie była niezwykle popularna, wśród młodzieży konkurowała nawet z piłką nożną. Zresztą – podobnie było w wielu innych miastach, a wpływ na to miały właśnie transmitowane w TVP mecze amerykańskiej **National Basketball Association** oraz programy ze skrótami spotkań i z ciekawostkami. Co innego jednak oglądać mecze na ekranie telewizora, a co innego na żywo.

Dwa mecze w trzy dni!

NBA jest pięknie opakowanym marketingowo produktem, **ma swój charakter, niepodrabialny styl.** Mówiąc inaczej – **nie można jej z niczym porównać, bo też nic jej nie dorównuje**, jeśli chodzi o rozgrywki koszykarskie. I właśnie w takim basketowym świecie chciał od zawsze uczestniczyć Kamil Jabłoński.

Podobno marzenia są po to, żeby je realizować. Z tego założenia właśnie wyszedł kibic basketu znad Jezioraka.

- Od kilku lat nosiłem się z zamiarem wylotu do Stanów na mecz NBA. Wszystko jednak trzeba było najpierw **odpowiednio zaplanować**, zagwarantować sobie środki na to itd. Moim marzeniem było tak zorganizować „wypad” za ocean, aby za jednym zamachem obejrzeć najlepiej **nawet dwa mecze.** No i się udało! - mówi Kamil.

Jesienią poprzedniego roku ławianin uważnie prześledził **terminarz NBA** w sezonie zasadniczym 2023/24 i wyszło na to, że **w Bostonie**, a więc na znajdującym się najbliżej Europy wschodnim wybrzeżu USA, na początku marca 2024 miejscowi **Celtics** rozegrają dwa spotkania domowe z rzędu. Najpierw **17-krotni mistrzowie NBA** - tylko **Lakersi z Los Angeles** mają tak samo dużo tytułów - mierzyli się z **Dallas Mavericks** (wygrali **138:110**), a następnie grali z **Golden State Warriors**. W drugim z tych meczów Celtowie wygrali aż **140:88!**

Oba te pojedynki na żywo widział Kamil, który **za Atlantyk** wybrał się ze swoim szwagrem, **Grzegorzem Światłowskim.**

- Do USA wylecieliśmy w czwartek 29 lutego, o 6.00 czasu polskiego. Różnica wynosi „tylko” **sześć godzin**, jednak

okazało się, że **zmiana stref czasowych jest naprawdę ciężka i odczuwalna**. To niby tylko sześć godzin, jednak w rzeczywistości bardzo to odczułem. **Organizm potrzebuje czasu, aby odnaleźć się w nowej rzeczywistości** – zauważa Kamil opisując tzw. *jet lag*.

W **piątek 1 marca** ławianin spełnił, po raz pierwszy, **swoje marzenie**. Wraz z Grześkiem udali się do **TD Garden**, gdzie Boston Celtics grają swoje domowe mecze (to także dom hokeistów **Boston Bruins**).

I jak wrażenia? Pytamy Kamila.

- **To było coś niesamowitego...** Po wejściu do hali, po zobaczeniu boiska, trybun, zawodników Celtów i tych z Dallas, **zaniemówiliśmy z Grześkiem. Przez godzinę nie mogłem nic powiedzieć. To było piękne uczucie.** Przez tyle lat oglądałem NBA w telewizji, a **teraz jestem tu i na żywo mogę zobaczyć to widowisko**, tych graczy itd. **Nie do opisania!** - odpowiada ławianin.

W sobotę dwuosobowa wycieczka z Polski udała się do **Nowego Jorku**, a w niedzielę była wyprawa na kolejny mecz. Celtics wiedzieli jak dobrze pożegnać swoich kibiców znad Wisły i wysoko rozprawili się z ekipą z Kalifornii, konkretnie z **San Francisco**, gdzie siedzibę mają GSW.

~~galeriaspc~~9202~~

To był mocno zabiegany weekend dla Kamila i Grześka. Zdążyli tyle zobaczyć, na ile wystarczyło im czasu. Już w nocy z niedzieli na poniedziałek wracali do Polski.

- **Po 34 latach spełniłem swoje marzenie - obejrzałem na żywo mecz NBA!** - dodaje na koniec Kamil.

To teraz życzymy mu kolejnej takiej wyprawy. Jemu i innym **kibicom basketu**, którzy NBA, tak jak autor tego tekstu, znają tylko z tv. **Koszt takiej sport-wyprawy?** W tym przypadku było to **ok. 9-10 tysięcy złotych** na osobę. Nie dużo, jak na spełnienie 34-letniego marzenia, prawda?

zico

kontakt@infoilawa.pl

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/73837-ilawianin-na-meczach-nba-wrazenia-przez-godzine-nie-moglem-nic-powiedziec-zdjecia-z-bostonu>